

Jan Łach

"Da gingen ihnen die Augen auf.
Wege zu österlichem Glauben",
Johannes M. Nützel,
Freiburg-Basel-Wien 1986 : [recenzja]

Collectanea Theologica 57/1, 179-180

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiary. Pismo Święte bierze się zatem za normatywną siłę, z którą musi się zgadzać wypowiedź teologiczna.

Interpretacje tej grupy nazywa autor „interpretacjami przeciw”, bo należą do sporu teologicznego, natomiast interpretacje dwóch pierwszych grup nazywa „interpretacjami za”, bo celem ich jest pomoc w życiu wiary.

Modlitwa *Ojciec nasz* miała duże znaczenie w starożytnym Kościele. Określana była mianem *breviarium totius evangelii*, obrazowała zrozumienie wiary starożytnego Kościoła, jego wsluchanie się w słowo Boże i jego urzeczywistnienie w działaniu ludzi, była ściśle związana z istotnymi czynnościami Kościoła jak inicjacja chrześcijańska, katecheza czy wykład Pisma Świętego, które służyły przekazowi wiary. Stąd też samą prezentację patrystycznych interpretacji *Ojciec nasz* należy uznać za godną uwagi; dzięki niej można dotrzeć do samych źródeł patrystycznej modlitwy i śledzić uważnie proces kształtowania się wiary w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Dysertacja ta jest również interesująca i cenna ze względu na układ kompozycyjny i osiągnięte wyniki. Analiza bowiem interpretacji *Ojciec nasz* daje podstawę do potwierdzenia istnienia starochrześcijańskiej tradycji interpretacyjnej Pisma Świętego, poznania jej założeń i właściwości. Praca odznacza się dużą przejrzystością w przedstawieniu problemu zapowiedzianego w tytule: *Hören und handeln*, który był nie tylko aktualny w starożytnym Kościele, lecz także ma praktyczne znaczenie w Kościele dzisiejszym.

ks. Kazimierz Obrzycki, Warszawa

Johannes M. NÜTZEL, *Da gingen ihnen die Augen auf. Wege zu österlichen Glauben*, Freiburg-Basel-Wien 1986, Verlag Herder, s. 80.

„Wtedy otworzyły się im oczy” jest tytułem niewielkiej rozmiarami książki na temat rozumienia i wiary w tajemnicę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Mimo że mamy do czynienia z małą rozmiarami pozycją, a sam autor nie rości sobie pretensji, aby ją określać dziełem naukowym, to przecież nie może być ona nie zauważona przez egzegetów, teologów, a nawet duszpasterzy. W książce zwrócono uwagę na pozornie banalny problem: dlaczego uczniom Jezusowym tak trudno było przyjąć prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa? Zdarzenia nastąpiły poczynając od wczesnego wielkanocnego poranka. W te zdarzenia trzeba jednak uwierzyć. Tymczasem łączność między tymi dwoma elementami nie jest bliska. Okazało się to wtedy, gdy doszło do konfrontacji owych dwu elementów. Fakt zmartwychwstania — ów element pierwszy — odkryli kobiety, które przybyły do grobu; są nawet znane imiona niektórych z nich. Stwierdzili ten fakt zwłaszcza dwaj uczniowie idący do Emaus, którzy znali też wypadki poprzedzające, jakie zdarzyły się w Jerozolimie, znali też zapowiedzi starotestamentalne o zbawieniu, jakie miało się dokonać przez oczekiwanego Mesjasza. Nie potrafili jednak tych faktów i zapowiedzi połączyć z sobą. Oczy ich były zaćmione. Trzeba je było otworzyć. Otwarcia oczu dokonał Jezus, który zwrócił uwagę na to, iż tak się stać miało i tak być musiało.

Autor książki zauważył, i to uznać trzeba za trafne, że uczniowie w drodze do Emaus nie poznali Jezusa natychmiast, ale do niego dochodzili powoli. A złożyły się na to rozpoznanie różne elementy, które niejako były „po drodze” do wiary w Chrystusa. Przede wszystkim do tego poznania potrzebna była refleksja nad życiem ziemskim Jezusa. Było ono znane uczniom: do tego, co przeżywali przedtem, będąc z Jezusem, odwołują się jako do rzeczywistości realnych, które pozwoliły im na konfrontację własnego poznania przed śmiercią z poznaniem nadzwyczajnym — po zmartwychwstaniu. Potrzebna była także refleksja nad tym, co o Mesjaszu pisała

wcześniej Biblia Starego Testamentu. Zapis ten uczniowie nie tylko znają, ale są zdolni konfrontować go z tym, co działo się za życia ziemskiego Jezusa. Znamienne jest wszakże, że nie potrafią oni wyciągnąć wniosków wyższej rangi: nie są zdolni przenieść się w rzeczywistość wiary w zmartwychwstanie. Trzeba było dopiero pewnego rodzaju interwencji samego Jezusa, ukazującego związki między tymi rzeczywistościami, a logiczność tych związków okazała się klarowna do tego stopnia, że sami uczniowie dziwią się dotychczasowemu zaślepieniu. Ten proces dochodzenia do wiary zauważyć można i u innych uczniów. To dzieje się np. ze świadkami chrystofanii na Górze Oliwnej, skąd Jezus został „zabrany” do nieba. Uczniowie bowiem, podobnie jak to obserwujemy w wypadku Łukasza i Kleofasa (Łk 24, 13—35), są początkowo przerażeni (Łk 24, 36—53), ale potem wracają do Jerozolimy pełni radości. Ciągłe przebywają w świątyni i modlą się do Boga (wv. 52—53).

Nie inaczej dzieje się z kobietami, które stają się także świadkami zmartwychwstałego Chrystusa, dlatego że pierwsze znalazły się przy pustym Jego grobie. Charakterystyczne jest jednak to, że kobietami, które były w stanie rozeznać się w tajemnicy zmartwychwstania i powiązać ją z faktami z życia ziemskiego Jezusa, są tylko takie, które Mu przedtem towarzyszyły w ziemskiej działalności. One też pełną prawdę o Chrystusie poznają dzięki chrystofaniami czy angelofaniami.

Ze spostrzeżenia o dochodzeniu do wiary apostołów, uczniów Jezusowych i kobiet, które Mu towarzyszyły, autor książki wyprowadza wniosek na temat swoistych cech pedagogiki doprowadzania innych do wiary oraz do umacniania jej w sobie samym. Są to refleksje, które są aktualne i w czasach dzisiejszych. Autor wskazuje więc, że najbardziej znaczącym w drodze do wiary w Zmartwychwstałego było uczestnictwo z Jezusem w łamaniu chleba. Wtedy to właśnie Chrystus Chwały dawał się poznać i wtedy też zaczynały gorzeć serca uczestników uczy. Chociaż więc w naszych czasach nie mamy możliwości spotkania takiego, jakie przeżywali świadkowie chrystofanii, które miały miejsce w świętym okresie czterdziestu dni, to przecież możliwość takiego przeżywania istnieje podczas czterdziestego dnia, to przecież możliwość takiego przeżywania istnieje podczas sprawowania Eucharystii. Ważna jest oczywiście odpowiednia forma jej sprawowania, ważne jest należyte głoszenie nauki Bożej przez liturgia, ale to wszystko, mimo wszelkich prób nowości, nie jest jeszcze istotą rzeczy. Jest nią bowiem poddanie się działaniu samego Jezusa Chrystusa, który się w Eucharystii ofiaruje i który z Siebie zastawia ucztę w obfitości. W czasie tej uczy właśnie daje się On poznać.

Pozornie więc tylko książka J. M. Nützela wydaje się pozycją mało znaczącą. Zwrócenie uwagi na swoisty rodzaj „prawidłowości” w dochodzeniu do wiary ludzi, którzy znali Jezusa historycznego i potem w osłupieniu przeżywali zmartwychwstanie, a jego sens objawiony im został dzięki spotkaniu chwalebego Chrystusa przy łamaniu chleba, jest rzeczą godną uwagi. Liczyć się z tym powinni także ci, którzy uprawiają teologię ścisłą, dlatego że nie wystarczy w przedstawianiu jej treści podawać racje rozumowe, choć wynikające z przesłanek objawionych, lecz wskazywać trzeba również na konieczność poddania się działaniu łaski otwierającej oczy duszy.

Autor docenia swoje spostrzeżenia i dlatego nie wstydzi się swej książki dedykować w przedmowie tej miary uczonemu, jakim jest A. Vögtle, a zarazem polecić ją uwadze współbraci zakonu karmelitów, do którego autor należy. Uznał on bowiem, że to, co wyłożył i uzasadnił w sposób przystępny, posłużyć im może w działalności duszpasterskiej. Sądzę, że i polscy teologowie i duszpasterze na różnych odcinkach swoich działań skorzystać mogą z tej interesującej pozycji.

ks. Jan Łach, Warszawa